Rok III. ŚRODA, 18 STYCZNIA 1933 r. Nr. 18

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 25-90
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Pilkorsa Kaja 3. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Zobaczymy co zrobi Liga Narodów...

Skarga niemiecka i skarga polska w Genewie

Na porządku obrad Ligi Narodów, zbierającej się w Genewie 23 b. m. znajduje się m. in. skarga mniejszości niemieckiej w Polsce na... wykonywanie reformy rolnej w Polsce.

A więc już do tego doszło! Istnieje w Polsce ustawa o wykonywaniu reformy rolnej przewidująca parcelację wszystkich

większych własności ziemskich.

Są niemcy, którzy mają w Polsce duże majątki ziemskie. Ich więc również ustawa ta dotyczy. Ale oni protestują, podnoszą gwałt, wyciągają sprawę na stół Ligi Narodów i krzyczą, że im się dzieje

krzywda.

Mało tego! Robią to — oni, którzy mają majątki w Polsce — za pośrednictwem rządu berlińskiego, który występuje w Genewie jako ich obrońca.

Ten osobliwy obrońca żąda, żeby Liga Narodów rozpatrzyła sprawę

każdej parcelacji zosobna.

Doprawdy, to już się robi całkiem śmieszna heca. Czy może sobie ktoś wyobrazić, że p. Paul Boncour czy sir Simon będzie się wczytywał w protokuły urzędu ziemskiego w Toruniu czy Kępnie?...

Sądzimy, że Liga Narodów powinna zrozumieć, iż na niej ciążą inne, ważniejsze obowiązki i nie zechce się wtrącać w

wewnętrzne sprawy gospodarki państwowej w Polsce.

Będzie musiała natomiast Liga Narodów zająć się z tytułu nałożonych na nią obowiązków skargą

mniejszości polskiej w Niemczech.

Skarga ta w niczem nie jest podobną do skargi niemców z Polski. Na 47 stronach druku, skarga ta opisuje

przeciwpolską akcję władz niemieckich,

w okresie przed wyborami do Sejmu pruskiego.

Teror, gwałt, nadużycia, szykany i prześladowanie — oto treść tej skargi.

Tą sprawą Liga Narodów musi się zająć, jeśli do reszty nie chce przekreślić wiary w celowość swego istnienia.

Razem 32 lata więzienia

dla tramwajarzy - wywrotowców

Toczący się przed sądem okręgowym w Warszawie proces przeciwko członkom zawodowego związku tramwajarzy, oskarżonych o wywrotową działalność i teror strajkowy, z którego kilkakrotnie dawaliśmy obszerne sprawozdania, dobiegł końca.

Mocą wyroku sądowego skazani zostali: główny prowodyr Stefan Ostrowski na 5 lat więzienia, Aleksander Kłos na 4 lata, Władysław Skrzypek, Jan Malewski i Marjan Chęciński na 3 lata, Stanisław Zawadzki i Jan Chudy na 2 lata.

Czterech oskarżonych: Wróbla, Tomaszewskiego, Rucińskiego i Kowalewskiego uniewinniono.

Dwa wyroki śmierci

na morderców księdza

W dalszym ciągu rozprawy, toczącej się przed sądem doraźnym w Poznaniu przeciwko mordercom ks. Masłowskiego, składał zeznania drugi oskarżony — Grelka, który w przeciwieństwie do Bednarczyka, kategorycznie

wypierał się wszelkiego udziału w zbrodni.

Z uporem twierdził on, że krytycznego dnia spotkał się z Bednarczykiem dopiero wieczorem, że był z nim razem w kinie i na kolacji, a następnie wspólnie wybrali się do krewnych jego, zamieszkałych w Sulecinku. Przyznaje się do

ograbienia po drodze

młodego człowieka, jadącego na rowerze, lecz stanowczo powtarza, że w morderstwie ks. Masłowskiego udziału nie brał i jest niewinny.

Bednarczyk, który ciągle podczas wywodów tych kiwał przecząco głową, w pewnym momencie krzyknął:

„kłamstwo, wstrętne kłamstwo".

Podczas zarządzonej konfrontacji obaj oskarżeni czynili sobie gorzkie wymówki, a nawet usiłowali

rzucić się na siebie,

czemu jednak przeszkodziła policja.

Sąd przystąpił następnie do przesłuchania świadków — kilkunastu osób, które po usłyszeniu strzału na ul. Lubrańskiego widziały uciekających bandytów. Wszyscy stwierdzają identyczność Bednarczyka, co do Grelki niektórzy wahają się.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, poczem następują mowy: prokuratora Elznerowicza, który domaga się kary śmierci dla przestępców, nie mogąc dopatrzeć się

żadnych okoliczności łagodzących,

oraz obrońców oskarżonych, adwokatów Baranowskiego i Łużyńskiego.

*

O godz. 11.30 trybunał udał się na naradę, która trwała do godz. 14-ej. O tej porze nastąpiło ogłoszenie wyroku.

Sąd uznał obu oskarżonych

winnymi zarzuconej zbrodni

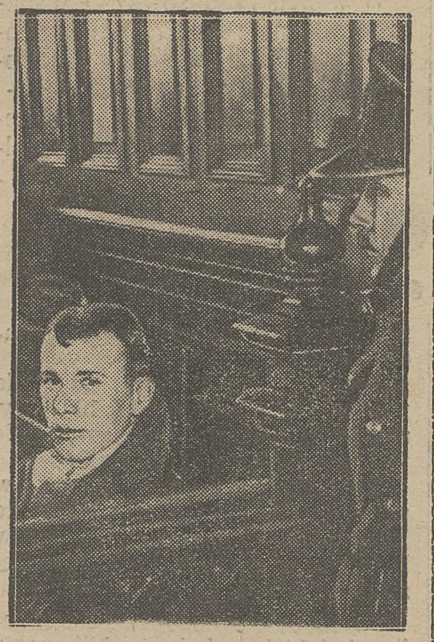
morderstwa rabunkowego na osobie ks. Masłowskiego w dniu 30 grudnia ub. r. i rabunku z bronią w ręku na osobie 18-letniego Liedkego na szosie pod Środą w dniu 2 stycznia b. r. i skazał obu

na karę śmierci przez powieszenie.

Nastąpiło obszerne umotywowanie wyroku przez przewodniczącego, poczem obrońcy zgłosili na ręce trybunału prośbę o łaskę do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Bezpośrednio potem prokuratura sądu połączyła się z kancelarją cywilną p. Prezydenta i przedstawiła prośbę skazanych.

W razie nieskorzystania z prawa łaski przez p. Prezydenta, stracenie nastąpi obu w środę nad ranem.



Osk. Bednarczyk, który na rozprawie doraźnej w Poznaniu, przyznał się z cynieczną szczerością do zastrzelenia ks. Masłowskiego.

„Czystka"

FRANKFURT, 17.1. — Prasa donosi z Kassel o wydaleniu z partji hitlerowców 12-tu członków, miedzy innymi posła na sejm pruski, Verne.

Oficjalny komunikat partyjny podaje jako powód rozkładową działalność wydalonych w łonie partji.

Nowe źródło dochodów

p. Faltera

Trzeba przyznać, że jadający na złotej zastawie p. Falter umie chodzić koło swoich interesów. Jak się bowiem dowiadujemy został ostatnio dokooptowany na członka Rady Nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie, której prezesem obrano b. min. Spraw Zagranicznych Zaleskiego.

Dodawszy jeszcze do opisywanych przez nas bogactw i browar w Tenczynku, musimy uznać, że przy tem wszystkiem p. Falter może jako-tako żyć.

Może nie na tyle dobrze, jak bezrobotny, który nie musi się niczem martwić, którego nie obchodzą nic kursy giełdowe, sezon polowań, czy karnawał w Nicei, który nie ma obowiązków reprezentacyjnych, ale zawsze... dość dobrze. Od czasu do czasu nawet potrafi coś z tego „bezimiennie" ofiarować.

Zaiste, trzeba podziwiać to samozaparcie się!...

Gorgonowa pod obserwacją

Zmiany w trybunale sądzącym

KRAKÓW. 17. 1. — Tel. wł. — Badanie stanu umysłowego Gorgonowej, przeprowadzone przez lekarzy biegłych sądu krakowskiego prof. dr. Jankowskiego oraz prof. dr. Olbrychta, zostało ukończone. W najbliższych dniach lekarze biegli opracują sprawozdanie ze swoich prac.

Ponieważ oskarżona od pierwszej chwili nie tłumaczyła się zamroczeniem umysłu, zapewne więc zostanie uznana za umysłowo zdrową.

Co się tyczy składu trybunału, to zapadły decyzje w prezydjum sądu krakowskiego, zmieniające dotychczasowy skład trybunału. Mianowicie przewodniczącym nadal pozostanie wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Jendl, natomiast wotantami będą: sędzia dr. Krupiński i sędzia Grodecki. Sędzią zastępczym będzie sędzia Ostręga. Obaj wotanci i zastępca znani są z ostatniego procesu Ciunkiewiczowej, gdzie sędzia Grodecki był przewodniczącym, pozostali zaś dwaj wotantami.

Z końcem bieżącego tygodnia prokurator dr. Szypuła wyjedzie do Brzuchowic, gdzie zabawi kilka dni celem zapoznania się z terenem. Nie jest wykluczone, iż razem z nim wyjadą przewodniczący trybunału oraz obrońca dr. Woźniakowski.

Zastanówmy się trochę...

Bezrobocie a przestępczość

W przemówieniu, wygłoszonem przez ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego na komisji budżetowej Sejmu, znalazł się dłuższy ustęp poświęcony zagadnieniu bezpieczeństwa, spokoju i porządku w Państwie.

„Biorąc ogólnie — mókił p. minister — mamy do czynienia z dwoma rodzajami zjawisk, zakłócających bezpieczeństwo: do kategorji pierwszej należą pospolite przestępstwa natury kryminalnej, do drugiej wszystkie rodzaje nadużyć praw politycznych.

„Kategorja pierwsza przestępstw kryminalnych została pomnożona w okresie lat kryzysowych o nowe kategorje przestępców, których często zaliczyć należy do szeregu ofiar bezrobocia — będącego największem nieszczęściem naszych czasów“.

P. minister przytoczył następnie cyfry porównawcze, dotyczące przestępstw, popełnionych w ciągu 3 kwartałów 1931 r. i 3 kwartałów 1932 r.

Poniżej podajemy te liczby.

Przestępstwa pospolite:

	1931 r.	1932 r.
Kradzieże	259.002	323.620
Oszustwa	22.707	23.913
Wymuszenia	848	927
Sprzeniewierzenia	3.732	4.326
Przywłas-czenia	10.547	11.630
Fałszerstwa pieniężne i papier. wartość.	1.108	1.854

Przestępstwa ciężkie:

Morderstwa w bandzie	65	45
Morderstwa indywid.	1.146	1.095
Uszkodzenia cielesne	56.770	47.276
Podpalenia	2.901	2.421
Rabunek w bandzie	128	155

Z powyższych danych widać wyraźnie wzrost przestępstw takich, jak kradzieże, fałszerstwa, przywłaszczenia, sprzeniewierzenia, wymuszenia i oszustwa.

Jeśli chodzi o te nowe kategorje przestępców, których p. minister zalicza do ofiar bezrobocia, to są oni prawdopodobnie uwidocznieni w wykazujących wzrost liczbach popełnionych kradzieży, fałszerstw i oszustw, co się zaś tyczy przywłaszczeń i sprzeniewierzeń, to wzrost w tych pozycjach z natury rzeczy nie może być przypisywany ofiarom bezrobocia, jako niemającym dostepu do żadnych źródeł dających możność popełniania tego rodzaju przestępstw.

Ogólnie biorac te dane liczbowe, które przedstawił p. minister, są niewątpliwie materjałem bardzo smutnym, niedającym jednak powodu do oceny wpływu bezrobocia na przestępczość w zbyt czarnych barwach, jak to czynią niektórzy, opierając się nie na ścisłych danych, lecz wyłącznie na podstawie dowolnych domysłów.

Bezrobocie, bedące — jak słusznie podkreślił p. minister— największem nieszczęściem naszych czasów, pociąga za sobą nędzę i głód. Głód zaś — jak wiadomo — jest złym doradcą. Stąd ten wzrost kradzieży w ciągu ostatniego roku.

Jeśli zaś chodzi o wzrost liczby popełnianych nadużyć, defraudacyj i przywłaszczeń, to tych przestępców zaliczylibyśmy do osobnej kategorji, nie mającej jednak związku z nędzą panującą w kraju, będącej natomiast wyrazem zaostrzonych form walki o byt i jednoczesnego obniżenia się poziomu moralnego w pewnych sferach społeczeństwa powojennego.

Zniżka taryf kolejowych
na przewóz materjałów drzewnych

W najbliższym czasie ogłoszone zostaną i wejdą w życie dalsze zniżki taryf kolejowych na przewóz materjałów drzewnych, tak w komunikacji wewnętrznej, jak i na eksport. W komunikacji wewnętrznej obniżona została taryfa na przewóz drzewa opałowego i drzewa surowego do tartaków o 30 proc. przy przewozach na odległościach do 200 km. Na odległości dalsze od 200 do 300 km. zniżka maleje i znika przy 300 km.

Zniżka przy eksporcie przez granice lądowe wynosi od 15 do 20 proc. (przy eksporcie przez porty).

Obniżoną też została taryfa na wywóz przez polskie porty morskie drzewa celulozowego i kopalnianego (przeszło o 10 proc.) oraz podkładów z drzewa miękkiego (o 24 proc.).

Celem dalszego popierania ruchu budowlanego w związku ze zbliżającym się sezonem obniżono o 15 proc. taryfę na przewóz drzewa tartego, przewożonego na odległości powyżej 100 km. W tym samym stosunku obniżono taryfę na przewóz wyrobów budowlanych stolarskich.

—:::*:::—

Proces za 3 i pół miljona
Skazanie komunistów hinduskich

LONDYN, 17.1. W Bombaju zakończył się trwający od rrzeszło 3 lat proces polityczny przeciwko komunistom hinduskim.

28 Hindusów skazano na zesłanie od 3—12 lat. Oprócz tego skazano również 2 znanych komunistów angielskich.

Proces ten kosztował rząd 120 tysięcy funtów (3 i pół miljona złotych). W procesie zeznawało 500 świadków.

Zlikwidowanie afery
handlarzy żywym towarem

ŁÓDŹ 17.1. — Tel. wł. — Na trop sensacyjnej afery handlarzy żywym towarem wpadły ostatnio władze śledcze.

Policji łódzkiej udało się przed niedawnym czasem ująć jedną z czołowych postaci ze świata handlarzy żywym towarem, mianowicie 31-letnią Mindię Merin, która, jako funkcjonarjuszka szeroko rozgałęzionej organizacji handlu żywym towarem, przebywała przez dłuższy czas we wszystkich niemal stolicach Europy, a ostatnio operowała na terenie Gdańska.

Przed kilku dniami, bawiąc w Łodzi, poznała dwie młode dziewczyny, w wieku 19 i 20 lat, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy. Spotkanie odbyło się w kinie „Raj“.

Merinowa zaproponowała dziewczętom posady rzekomo w swoim „instytucie piękności“ w Gdańsku i wypłaciła im nawet zaliczki.

Gaża dziewcząt miała wynosić 250 guld. gdańskich.

Dziewczyny, oczywiście, chętnie przystały na propozycję Merinowej i szykowały się do wyjazdu do Gdańska.

Na wszystko to jednak zwróciły uwagę rodziny dziewcząt. Merinowa poczęto śledzić, poczem aresztowano ją w mieszkaniu jej brata, współdziałającego z Merinową.

W związku z aresztowaniem Merinowej, aresztowano w Piotrkowie niejakiego Arona Noimana — który przed kilku laty dla bezpieczeństwa przyjął obywatelstwo argentyńskie.

Sowiecko-japoński pakt
nieprędko będzie zawarty

MOSKWA, 17.1. „Tass“ wydał komunikat o przebiegu ostatnich rokowań sowiecko - japońskich o pakcie nieagresji.

Rząd japoński w nocie doręczonej dnia 13 grudnia ambasadorowi Z.S.R.R. w Tokjo odpowiedział odmownie na propozycję zawarcia paktu w chwili obecnej, proponując uprzednie załatwienie spraw, które mogłyby się stać przedmiotem konfliktu między obu krajami i wysunął m. in. propozycję utworzenia japońsko - sowiecko - mandżurskiego komitetu celem uprzedzenia ewentualnych incydentów pogranicznych.

Rząd Z.S.R.R. w nocie z dnia 4-go stycznia stwierdza odrzucenie sowieckiej propozycji w sprawie paktu twierdząc m. in., że japoński punkt widzenia znajduje się w sprzeczności z ideą paktu Kelloga.

W końcu rząd sowiecki wyraża zgodę na rozpatrzenie propozycji japońskiej w sprawie utworzenia komitetu japońsko - sowiecko - mandżurskiego, mającego na celu uprzedzenie ewentualnych incydentów pogranicznych.

Teatr w płomieniach
Pożar „Areny“ w Rotterdamie

ROTTERDAM, 17.1. Wczoraj spłonął tu największy teatr holenderski „Arena“. Ogień wybuchł o świcie w kabinie projekcyjnej i stamtąd rozszerzył się z gwałtowną szybkością na cały gmach.

W chwili pojawienia się straży pożarnych, cały gmach był objęty płomieniami.

Akcja ratunkowa musiała się ograniczyć do zlokalizowania pożaru i ochrony sąsiednich domów oraz pobliskiego ogrodu zoologicznego, gdzie wśród zwierząt wybuchła panika.

Mimo wytężonej akcji nie udało się uratować nawet części gmachu.

Teatr „Arena“ jest budowlą wzniesioną przed około 100 laty, a w ostatnim czasie odbywały się tam przedstawienia operetkowe.

Łuna pożaru była widziana w promieniu 30 kilometrów. Jest to jeden z największych pożarów w Holandji w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Na szczęście obeszło się bez ofiar ludzkich. Jedynie kilkunastu strażaków zostało poparzonych w czasie akcji ratunkowej.

Ułaskawienie skazanych
za szpiegostwo

Pan Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do dwóch skazanych przez sąd doraźny w Gdyni na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Nazwiska skazanych i ułaskawionych brzmią: Paweł Priebe i Edgar Koch.

—:)*(:—

POGODA

Wileńskie, Podlasie i Polesie. stopniowy wzrost zachmurzenia, miejscami śnieg. Nocą silny, w dzień umiarkowany mróz. Słabe wiatry zmienne.

Pozostałe dzielnice: przeważnie pochmurno, gdzieniegdzie z opadami śnieżnemi, w ciągu dnia w środku kraju i w górach niewielkie przejaśnienia. Temperatura bez większych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

250 tys. złotych
dla bezrobotnych

Bank Polski celem przyjścia z pomocą bezrobotnym przeznaczył na fundusz pomocy bezrobotnym kwotę 250 tys. złotych.

— „Nędza“ jaśnie oświeconych

Jak wygląda kryzys w zamkach magnatów

O biedzie wsi, o biedzie całej prowincji polskiej pisaliśmy już nie raz i nie dwa. Gorzką, ale stu-procentową prawdą jest to, że wieś dawno już zapomniała o cukrze, soli, nafcie, zapałkach. Ba! — wieś nie stać już dziś na mleko czy masło, często nie można sobie pozwolić na upieczenie chleba,

a konia sprzedaje za — 80 gr.

Ponura jest wieś dzisiejsza. Ponure są te mieściny prowincjonalne, gdzie ludzie wegetują, cierpliwie czekając lepszego jutra...

Aż tu nagle... Jeden z dziennikarzy stołecznych w wielkim dzienniku prowincjonalnym drukuje swe wspomnienia z czasu niedawnego pobytu u znanego magnata księcia Albrechta Radziwiłła, pana na Nieświeżu.

Czyta się ten opis wrażeń z „komnat feudalnego zamku“ i — nie można się w żaden sposób zorjentować. Kpiny czy prawda. Książe pan jest strasznie biedny, każdy nad nim uroni łzę, bo przecież książę ma „mająteczek“ składający się

tylko z 80 tysięcy hektarów...

Bieda puka w okna książęcego zamku w Nieświeżu. Czarna, koścista bieda, wdziera się do tego zamku, który sięga aż 1580 roku i ma 168 pokojów, a zarządzający zamkiem p. Sumowski jest bardzo zasmucony, bo

ogrzewa się tylko — 28.

Inne pokoje są zimne niby lodownie i w żaden sposób nie można w nich ani grać w bridża, ani tańczyć tanga.

Ordynacja zatrudnia 300 urzędników. Były redukcje, o tem autor artykułu pisze, ale ani słówkiem nie wspomina o tem jakie pensje otrzymują urzędnicy ordynacji i czy te pensje są im wypłacane...

Osobisty personel księcia to — **5 osób.**

Oczywiście, kiedyś napewno było więcej, ale dzisiaj... ciężkie czasy. I wreszcie: „Do stołu zasiada przeciętnie 10 osób, książę prowadzi dom otwarty i z przyjemnością przyjmuje okolicznych ziemian, przyjaciół i przyjezdnych.

Pan na Nieświeżu wogóle jest niesłychanie gościnny. W jego pałacu w Warszawie, przy al. Ujazdowskich mieści się coś w rodzaju

związku czy klubu byłych paziów carskich...

Trochę ich tam jeszcze jest między naszymi „błękitnokrwistymi“. Co pewien czas, aby nie zapomnieć o świetności carskiego dworu i jego wytwornych szaleństwach, paziowie „wyrzuceni na bruk szarej i nudnej Warszawy urządzają sobie w książęcym pałacu gustowne libacje. Wtedy się także biada nad losem kresowych biedaków z którymi los obszedł się tak nielitościwie. Kto wie,, czy niejeden były paź carski, a magnat polski, sącząc dobre winko nie pomyśli sobie, że gdyby tak żył „jewo impieratorskoje wieliczestwo“

byłoby wszystko inaczej...

A tak — mieszkaj biedny człowieku w Nieświeżu zaledwie w 28 pokojach, w Warszawie w 12. Nędzne życie...

Kogo to obchodzi?

Śnieg. Drobne, kłujące, przenikliwe płatki lecą tumanem wśród poświstów ostrego, lodowatego wiatru. Jest tęgi mróz...

Skrzypią białe chodniki pod stopami przechodniów, bezszelestnie przelatują połyskliwe auta... Śnieg pada.

Futra.

Gruby pan zatulony w oposowy kołnierz po sam koniec nosa. Jego futro wlecze za sobą zapach restauracyjnej sali... Frytura, trunki, dym papierosów i cygar.

Wysmukła dama w popielicach. Ciągnie za jej srebrzystem futrem smuga woni jakichś niesłychanych perfum...

Futra, ciepłe palta futra... Śpieszą się. Przechodzą szybko.

Przez nastroszone puchy damskich kołnierzy, przez zatulone wyżej uszu, osędziałe od szronu skunksy, karakuły czy ucharakteryzowane na fokę króliki — trudno zobaczyć coś, co leży pod murem szarej kamienicy, na zlodowaciałych płytach chodnika, drżąc febrycznie i dzwoniąc zębami w skostniałych ustach.

Bez palta, w płóciennej kurteczce, „zszytej z samych dziur“, w łachmanach portek na sinych, kościstych goleniach, boso. Leży na strzępach gazety podesłanych pod nagie, brudne stopy i kanciaste kolana wyłażące z dziur nogawic.

Młody chłopak. Może siedemnaście lat... Kudły niestrzyżone opadają na strupieszałą od zimna i głodu, chudą, ziemistą a siną zarazem twarz. Oczy zamknięte.

Śpi,?... Może nie żyje?...

Kogo to obchodzi?... Zresztą jest zbyt zimno by zatrzymywać się nad tym ludzkim łachmanem... Od tego jest policja.

Właśnie. Oto przechodzi szybkim krokiem granatowy policjant, tonący w baranim kołnierzu. Na moment przylgnął czujnym, wszystkowidzącym wzrokiem do leżącej pod murem postaci. Przeszedł. odwróciwszy się szybko. Coś pilniejszego ma do czynienia pan posterunkowy.

Dozorca zgarniający śnieg szuflą omija ostrożnie dygocące ciało nędzarza. Wyrzucić go stąd?... Położy się o trzy kroki dalej. Nie udźwignie skostniałych sztywnych nóg, by go poniosły gdzieś w ciepło. Nie ma już sił... Więc niech sobie leży.

Komu do głowy przyjdzie myśleć że za parę godzin łachman ludzki zamarźnie już na śmierć.

— Komedjant jakiś!... Trzęsie się?... Przecież nie jest tak bardzo zimno... Mam na sobie lekkie futerko i jakoś nie czuję zimna...

— To nie w porządku pozwalać takiemu świecić golizną w biały dzień, na pryncypalnej ulicy...

— Trzeba zawołać policjanta. Do komisarjatu z tym włóczęgą...

— Ba, tu niema posterunku...

Odchodzą ci co na sekundę zatrzymali się przed wystawą. pod którą leży nędzarz. Śpieszą dalej.

Śnieg pada. Wicher lodowaty zacina. Mróz jest coraz tęższy. Tak, wieczór już się zbliża. Zwykle pod wieczór jest zimniej. Oczywiście...

Skąd to masz?

O Grecji dzisiejszej wiemy bardzo niewiele. Za dużo mamy kłopotów własnych, żeby się interesować troskami innych, z drugiej zaś strony propaganda grecka niewiele robi w tym kierunku, aby zbliżyć słoneczną Helladę do Polski.

Czasem jednak warto i z własnej ochoty rozejrzeć się po świecie i dowiedzieć się czegoś ciekawego.

Dwie wiadomości z Grecji, zanotowane przez dzienniki zagraniczne w ostatnich dniach, wydają się nam szczególnie ciekawe.

Pierwsza: Wielki amerykański magnat przemysłowy Insull narobił jakichś świństw w stylu Kreugera i zmuszony był uciec z ojczyzny dolarów do dalekiej Grecji, gdyż w Ameryce groziło mu więzienie. Pomieszkał sobie tedy czas jakiś w Grecji i tak przypadł do serca mieszkańcom Aten, że ci urządzają mu gorące owacje za każdym razem, gdy się pokaże w jakiemś miejscu publicznem.

Skąd taki zapał i tyle sentymentu do jegomościa, na którego czeka w ojczyźnie cela więzienna za pospolite oszustwa i łobuzerki? Doprawdy, trudno odgadnąć...

A oto wieść druga: W dniu pierwszego posiedzenia parlamentu po ferjach zimowych komitet wykonawczy partji liberalnej ma wnieść projekt prawa, które obowiązywało niegdyś w Grecji antycznej, jako słynne „pothen eskess“, t. zn. w dosłownym przekładzie: „skąd to masz?“.

Prawo to ma pozwolić czynnikom prawnym do badania pochodzenia majątku mężów stanu i funkcjonarjuszy państwowych.

Teraz, po przeczytaniu tej drugiej wiadomości, zaczynamy rozumieć i pierwszą też...

Więc aż tak źle dzieje się w Grecji, aż tylu jest defraudantów i złodziejów, że potrzebne jest prawo: „skąd to masz?“.

A więc to tłumy drobnych oszustów, sprzeniewierców i defraudantów witają w Atenach z taką radością znakomitego kolegę po fachu — mister Insulla z Chicago?...

Sport

Doskonały zawodowy bokser polski Edward Ran stoczył ciężką 10-rundową walkę z pięściarzem amerykańskim Mecadonem. Zwyciężył zdecydowanie na punkty Ran, przyczem w ostatnich rundach Mecadon znalazł się kilka razy na deskach.

*

W drodze powrotnej do kraju zatrzymała się hokejowa drużyna polska w Morawskiej Ostrawie, gdzie rozegrała mecz, jako reprezentacja Warszawy z Morawską Ostrawą, reprezentowaną przez Slovan. Zwyciężyli Polacy w nieznacznym stosunku 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

*

W Gdańsku odbył się rewanżowy mecz bokserski pomiędzy niemiecką drużyną Amateurs Box Club a Goplanją z Inowrocławia. Mimo remisowego zakończenia (8:8) zawody wykazały bezwzględną wyższość drużyny polskiej. Gdyby sędziowie nie skrzywdzili zawodnika Goplanji wagi lekkiej Lewskiego, który miał bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem, wynik brzmiałby 10:6 dla Polaków.

Następnego dnia Goplanja walczyła w Tczewie z kombinowaną reprezentacją gdańskiej Gedanji i miejscowego Sokoła. Zawody przyniosły Goplanji zwycięstwo w stosunku 9:7.

*

Przed kilkoma dniami odbył się w Paryżu ciekawy mecz hokejowy pomiędzy Ameryką, reprezentowaną przez drużynę Massachussetts a kombinowaną reprezentacją Europy. Zwyciężyła drużyna amerykańska w stosunku 3:1 (1:0, 1:0, 1:1).

Rzym -- stolicą nauki

Wielkie marzenia Mussolin'ego

Do najulubieńszych planów Mussoliniego należy chęć uczynienia z Rzymu łacińskiego ośrodka studjów naukowych.

Plan ten ma być urzeczywistniony już w najbliższej przyszłości. Stary uniwersytet rzymski, którego budowę rozpoczęto jeszcze w 16-ym wieku, może pomieścić 6.000 słuchaczów. Ponieważ nie odpowiada on już nowoczesnym wymaganiom, więc w okresie do roku 1935 ma być wzniesione w pobliżu Rzymu specjalne małe miasto uniwersyteckie, które obejmie zakłady naukowe i domy mieszkalne dla 20.000 studentów.

Otrzyma ono wielkie boisko sportowe, obszerny basen do pływania i aulę z trzema tysiącami miejsc.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Przyroda i zdrowie

Wystawa w Poznaniu

Z inicjatywy komitetu organizacyjnego 14 zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, we wrześniu r. b. odbędzie się w Poznaniu pierwsza tego typu w Polsce wystawa pod nazwą „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna“.

Wystawa obejmie 4 działy, a mianowicie: naukowy, opieki społecznej, higjeny i sportu, oraz przemysłowy.

Już obecnie można stwierdzić, że dział naukowy wystawy przedstawiać się będzie bardzo obszernie i wszechstronnie. Zgłoszenia do udziału w tym dziale przyjmuje komitet wystawy w terminie do dnia 1 maja r. b. Stoiska w dziale naukowym są bezpłatne.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Dobrana para

Tacy ludzie nie mają prawa zwracać się o radę!

Szanowny Panie Redaktorze Gawędo! Z różnych historyj. opisywanych w Poradniku zaciekawiła mnie w swoim czasie, i to bardzo mocno, sprawa Ludwika Grzyśki, który opisał całą tragedję pożycia rodzinnego w swoim liście. drukowanym w dniu 16 listopada ub. roku.

Wtedy to właśnie Pan, Panie Gawędo, zwrócił się do Czytelników, przedstawiając im strzep ludzkiej nędzy, spowodowanej zdradą małżeńską żony Grzyśki, która nietylko że porzuciła meża, ale i wykorzystała jego nieobecność. by okraść go na kwotę 8 tys. złotych (w gotówce i meblach).

Póki miała pieniądze. używała z kochankiem, a gdy wszystko wyczerpało się. wróciła z pokorą do męża.

I znów go okradła.

A ten pyta się: Czy przebaczyć niewiernej żonie?

Pomyślałem: jeżeli masz jeszcze dużo gotówki, to i owszem.

Niech niewiasta używa. jeśli ma takiego dobrego męża.

Żal mi jednak było nieszczęśliwca.

Kocha żonę i widocznie pragnie żyć z nią razem.

Cóż zrobić?

Na miłość niema lekarstwa, taki już jest świat.

Aż znowu czytam w dniu 10 grudnia list Marji Grzyśkowej.

Dowiaduję się z niego że jej mąż. Ludwik, też ananas nielada, że wszytsko. o czem pisał. jest nieprawdą. że go nie okradła. że poświęciła się. wychodząc zamąż za niego.

W dodatku chciał ją zastrzelić.

A to szelma — pomyślałem.

Przy okazji dodała, że mąż z tęsknoty za nią też wynalazł sobie kochankę i w ten sposób skraca sobie oczekiwanie na powrót niewiernej, a przed ołtarzem poślubionej żony.

Godna siebie para wzorowych małżonków.

To też. korzystając z tego, że dowiedziałem się o rozprawie sądowej Grzyśków, a mam dużo czasu; bo jestem jako bezrobotny z łaski naszych kapitalistów na bezterminowym urlopie. udałem się do sądu.

Zobaczyłem tę wzorową parę i przekonałem się naocznie, że zły jest ten ptak. który paskudzi w swojem gnieździe. tak. jak to robili Grzyśkowie.

Kłócą się w gazecie, robią ludziom uciechę. wystawiają się na pośmiewisko. a oboje winni.

Czego tam nie było na rozprawie.

I próby otrucia. i lubczyk dla odzyskania wierności żony i t. d.

Aż wreszcie wyrok.

Mocą wyroku uniewinniony i Grzyśko i jego kochanka.

Okazało się na przewodzie sądowym, że Grzyśko żony zastrzelić nie chciał, a strzelił w swoim czasie tylko na wiwat.

Otruć jej nie chciał również, tylko namówił swoją kochankę, by wsypała Grzyśkowej do napoju lubczyku. owego ziela miłości. które zwraca miłość osób drogich.

Wróciłem do domu. Płakać mi się chciało. gdy pomyślałem, jak nisko upadją ludzie. śmiać. że są jeszcze tak głupi.

Żyją, jak zwierzątka. siedzieliby cicho.

Szkoda dla nich miejsca w gazecie, szkoda w sądzie. szkoda i między ludźmi. których w dzisiejszej biedzie i nędzy trzyma jedynie ukochanie najbliższych i troska serdeczna o ich los.

Czytelnik z Katowic.

Podzielam zdanie Pana w zupełności.

List Grzyśki był krzykiem rozpaczy. zdawało się. że on został pokrzywdzony. Zamieściłem, bo mam zawsze miejsce dla nieszczęśliwych.

By sprawiedliwości. która każe wysłuchać obie strony, stało się zadość, zamieściłem i głos godnej swego męża i pana małżonki.

By zaś całej sprawy nie zostawić niewyjaśnionej, zamieszczam i list Pana, zwłaszcza, że jest on niejako sprawozdaniem z sali sądowej. gdzie okazało się. że żadne z wymienionych obojga małżonków nie warte było współczucia Czytelników.

Dlatego też do tej sprawy więcej nie wrócę i poprzestanę tylko na skromnej uwadze, że brudy najlepiej prać w domu.

700 robotników z huty Ferrum

w obliczu śmierci głodowej

W dniu wczorajszym odbyła się u zastępcy komisarza demobilizacyjnego inż. Seroki konferencja w sprawie wniosku dyrekcji huty Ferrum w Zawodziu o zezwolenie na unieruchomienie całych zakładów z dniem 24 stycznia b. r.

Wniosek ten uzasadniał naczelny dyrektor Gieszyński, twierdząc, że zakłady Huty Ferrum nie posiadają własnej gotówki, ani nie mogą liczyć na żadne kredyty. Przedstawił również jakie straty poniosła Huta w ostatnich latach kryzysu.

Uczestniczący w konferencji sekretarze związkowi przedstawili swoje argumenty, z których bynajmniej nie wynika, iżby Huta była istotnie w tak beznadziejnem położeniu, jakby to chciał dyrektor Gieszyński wmówić.

Wielką konsternację wywołało żądanie sekretarza ZZZ Bajdura, który zaproponował, by dyrektor Gieszyński dla dopełnienia prawdziwego obrazu położenia zakładów Huty Ferrum przedstawił dane dotyczące lat ubiegłych, kiedy Huta dawała duże zyski.

Zaznaczyć należy, że skutkiem unieruchomienia tych zakładów straciłoby pracę 700 robotników, co wobec wstrzymania produkcji na kopalniach Kleofas i Ferdynand, Hucie Marta, Baildon i innych drobniejszych zakładów na terenie Katowic spowodowały katastrofalne pogorszenie się sytuacji robotników zamieszkałych w Katowicach.

Wobec tych argumentów inż. Seroka postanowił odroczyć swoją decyzję do czasu zbadania sytuacji na miejscu w Hucie.

Z drugiej strony dowiadujemy się, iż we czwartek 19 b. m. udaje się do p. wojewody delegacja złożona z członków rady robotniczej i urzędniczej Huty, która w towarzystwie sekretarzy związkowych przedstawi panu wojewodzie krytyczne położenie i będzie prosić o interwencję.

—:o:—

Próbne uruchomienie przędzalni w Lublińcu

LUBLINIEC, 17.1. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym uruchomiona została częściowo przędzalnia towarzystwa Fils de Motte nieczynna od 7 grudnia ub. roku. Dyrekcja fabryki przyjęła na razie 250 robotników, przedewszystkiem obarczonych liczną rodziną. Przyjętym do pracy obniżono płace od — 30 proc. w stosunku do poprzednich.

Utrzymuje się pogłoska, że uruchomienie fabryki nastąpiło na przeciąg jednego miesiąca tytułem próby i o ile kalkulacja wykaże rezultaty, fabryka zostanie uruchomiona całkowicie. Pogłoska ta potwierdzałaby w zupełności zamierzenia dyrekcji fabryki mającej swą siedzibę zagranicą do przerzucenia całej swej produkcji na fabrykę filijną w Częstochowie.

Jeśli władze nie wpłyną na dyrekcję fabryki w kierunku zaniechania tego projektu, to wówczas można się spodziewać, iż zagraniczni przemysłowcy przeprowadzą swoje projekty, skutkiem czego pogorszyłaby się sytuacja powiatu lublinieckiego, który jest zresztą wybitnie rolniczy.

Dwie pomysłowe przemytniczki przytrzymała policja na granicy

Opodal przejścia granicznego w Łagiewnikach przytrzymała policja Hertę Wińską z Katowic (Wojewódzka 15), która przekroczyła granicę z dokumentami wystawionymi przez władze niemieckie w Raciborzu na nazwisko niejakiej Klary Brudek, obywatelki niemieckiej z Raciborza (Heizendorfstrasse 13), bawiącej chwilowo w Katowicach.

Obie pomysłowe przemytniczki zatrzymano w wydziale śledczym. Jak się okazało Brudek pożyczyła swe dokumenty w celach przemytniczych różnym osobom, wobec czego jako obywatelkę obcego państwa zatrzymano ją do dyspozycji sędziego śledczego.

Wińską wypuszczono na wolną stopę, kierując doniesienie do sądu.

Rekordowy miesiąc przemytu 1200 osób zatrzymanych na granicy

Jak już w swoim czasie donosiliśmy miesiąc grudzień ub. roku należał do najbardziej ruchliwych, jeśli chodzi o zieloną granicę. W ciągu tego miesiąca zajęła straż graniczna przemyt przedstawiający wartość 133.936 złotych. nadto udowodniono przemyt wartości zgóra 20.000 złotych. Na zielonej granicy przytrzymano rekordową ilość osób przy nielegalnem przekraczaniu pasa z Niemiec do Polski.

Z towarem przytrzymano 972, bez towaru 203 osoby.

Przemycony i porzucony przez przemytników towar znaleziono w 44 wypadkach. Na przemycie z Polski do Niemiec zatrzymała straż graniczna 13 osób. Pozatem w wyniku rewizyi u kupców zajęła straż graniczna nieostemplowanych rachunków i pokwitowań na sumę około 4.500.000 złotych.

Smierć przy pracy

Wczoraj przed południem zdarzył się w rzeźni miejskiej w Królewskiej Hucie rzadki wypadek śmierci przy pracy. Rzeźnik 63-letni Wilhelm Böhm z Królewskiej Huty (Stalowa 6) zajęty zabijaniem wieprza upadł na ziemię i nim pośpieszono mu z pomocą wyzionął ducha.

Zawezwany na miejsce dr. Hancke stwierdził zgon skutkiem udaru serca. Zwłoki Böhma przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

—:o:—

Na gładkiej drodze...

Na policji w Szarleju zgłosił onegdaj murarz 43-letni Józef Rupik, że kiedy szedł wieczorem w towarzystwie kolegi Ryszarda Kaiserka z Brzezin Śląskich do Kamienia, najechał nań ztyłu samochód osobowy Śl. 7138. skutkiem czego padł na bruk, został poważnie potłuczony i ubranie na nim uległo zniszczeniu.

Kierowca samochodu odwiózł go do Szarleja. na wezwanie jednak do udania się na komisarjat, dodał gazu i... zwiał.

Jak szydło z worka

Wzmianka. która ukazała się w numerze z dnia 12 stycznia r. b. pod powyższym tytułem, została zniekształcona przy telefonicznem przejmowaniu wiadomości o wspomnianym w niej „inspektorze województwa". Rzecz cała przedstawia się w istocie w ten sposób. że do Józefa Sędzielorza, Świętochłowice, Szkolna 9, przybył Jan Sędzielorz z Piekar Wielkich. ul. Kalwaryjska 12 i naciągnął go na kwotę 15 zł. 70 gr. Janem Sędzielorzem zaopiekowały się władze sądowe.

Krwawy morderca Knapik

skazany na śmierć przez powieszenie

SOSNOWIEC, 17.1. — Tel. wł.— W drugim dniu rozprawy przed trybunałem doraźnym ukończono przesłuchiwania świadków. Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator, który omówił zabójstwa i stwierdził, że Knapik działał rozważnie z całą świadomością i z tego względu domagał się kary, na jaką zasłużył.

Obrońca adwokat König zbija argumenty prokuratora, domagając się skierowania sprawy przed trybunał zwyczajny i usiłując wykazać, że klient jego posłużył się bronią z konieczności. Oskarżony Knapik oświadczył, iż nie ma nic do powiedzenia.

Po półtoragodzinnej naradzie sąd wyniósł

wyrok skazujący oskarżonego Knapika za zabójstwo Miglusa na karę śmierci i pozbawienie praw, za zabójstwo posterunkowego Łudzika na identyczną karę, łącznie na karę śmierci przez powieszenie i pozbawienie praw.

Oskarżony wyrok przyjął spokojnie. Obrońca adwokat König wysłał natychmiast depeszę do kancelarji Pana Prezydenta z prośbą o łaskę.

Jeżeli Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzysta stracenie Knapika odbędzie się koło godziny 6-ej rano na dziedzińcu więzienia będzińskiego, dokąd przewieziono już Knapika pod silną eskortą.

Po odczytaniu motywów wyroku żona i siostra skazanego poczęły głośno płakać. Następnie po opróżnieniu sali z publiczności żona, siostra oraz dwaj bracia podeszli do skazanego i żegnali sie z nim.

Skazany żegnał sie bardzo spokojnie. Ucałował żone, braci oraz bardzo czule pożegnał się z siostrą, polecając jednocześnie pożegnać dzieci i matke. Zkolei polecił odebrać wszystkie przedmioty zatrzymane narazie w sadzie oraz prosił brata, ażeby przywiózł mu do Będzina stare ubranie i zabrał nowe.

Rozmowa z rodzina trwała kilkanaście minut, poczem Knapika przewieziono do Bedzina.

Sacharyna
u mieszkanki Huty Królewskiej

Straż graniczna w Królewskiej Hucie zwróciła uwagę na mieszkanie Teresy Borkowskiej (Mielęckiego 41), o której krążyły pogłoski, jakoby przechowywała przemycone z Niemiec towary a następnie wysyłała je w głąb kraju.

Przeprowadzona wczoraj rewizja mieszkania potwierdziła częściowo te podejrzenia, znaleziono bowiem kilkanaście tabletek sacharyny pochodzenia niemieckiego, które uległy konfiskacie.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Ignacy Stroński, Biała. Przykro nam, że spotkała Pana tak niemiła niespodzianka. Komisja wyłączyła Pana z konkursu skutkiem braku przy zgłoszeniu I kuponu konkursowego. Myślimy, że to nie przeszkodzi Panu być dalej przyjacielem „Nowego Czasu", zwłaszcza, że z treści otrzymanego listu widzimy, że nie ma Pan do nas żadnej urazy.

Przy okazji zaznaczamy, że naszych Czytelników spotkają wkrótce niespodzianki niemniej miłe, jak w konkursie gwiazdkowym.

Pani L. M., Katowice 6. Prosimy o podanie bliższych danych o osobie, byśmy mogli zamieścić w „Nowym Czasie" odpowiednie ogłoszenie, jak również nazwisko i imie wraz z dokładnym adresem do wiadomości redakcji.

Pan K. W., Kłodnica. W wiadomej Panu sprawie winien Pan zwrócić się do jednego z banków z prośbą o pomoc. Dokument na pieniadze, które ma Pan w banku, winien Panu ułatwić uzyskanie potrzebnej kwoty Niezależnie od powyższego zamieszczamy odpowiednie ogłoszenie.

P. Ilnicki Grzegorz. Nowe Hajduki. W sprawie kalendarza prosimy zwrócić się do kolportera, który dostarcza Panu Nowy Czas z żadaniem, by ten doręczył go Panu. Kolporterzy dostali kalendarze dla wszystkich stałych Czytelników i nie mogą tłumaczyć się ich brakiem.

Ogłoszenia DROBNE

PIEKARSKI I CUKIERNICZY czeladnik, młody, z dobremi świadectwami, poszukuje pracy na skromnych warunkach. Chętnie wstapi na kilkodniową próbę bezpłatnie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Nowego Czasu" pod „Czeladnik B. O.".

POSZUKUJE się kwoty 500 złotych na przeciąg trzech miesięcy za dobrem oprocentowaniem. Pożyczona kwota zostanie odpowiednio zabezpieczona posiadanym majątkiem nieruchomym.

Zgłoszenia do Nowego Czasu dla K. W.

PANIENKA NIEBRZYDKA do lat 25 znaleźć może łatwe zatrudnienie przy sklepie za całkowitem utrzymaniem dziennem i skromnem wynagrodzeniem pieniężnem lub też wolnem mieszkaniem.

Zgłoszenia do Nowego Czasu pod „Uczciwa".

—————:::✱:::—————

Kilka dni milczenia
Komisja Konkursowa przy pracy
Ostatnia a najtrudniejsza część pracy komisji

Zapewne nasi Czytelnicy byli zdziwieni, że w ciągu ostatnich dwu dni nie znaleźli żadnej wzmianki o konkursie.

Może nawet byli tacy, którzy posądzili nas o przeoczenie, zwłaszcza, że skończył się już okres reklamacyj i zdawałoby się, że już cała robota z konkursem jest skończona.

Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. Komisja jest zajęta pracami przygotowawczemi do najważniejszego aktu konkursu, do losowania, które Czytelnikom ma przynieść oczekiwane, a przysądzone przez los nasze cenne nagrody konkursowe.

O wynikach losowania będziemy skrupulatnie informowali naszych Czytelników, gdy tylko Komisja przystąpi do losowania.

Narazie ograniczymy się do tej króciutkiej uwagi, z tem, że i nadal będziemy przedstawiali Czytelnikom przebieg prac Komisji Konkursowej.

Trybuna Czytelników

Sądów doraźnych
na paskarzy

Szanowna Redakcjo! Wyczytałem w naszej gazecie z dnia 12 stycznia artykuł pod tytułem

„Cukier krzepi — Chcesz cukru — to płać, ile ci każą!"

Słusznie i na czasie Szanowna Redakcja otwiera oczy swoim czytelnikom na pasożytów, którzy

tuczą się krwią biedaków.

Wszyscy wiemy, że cukier jest mało używany przez zbiedzoną klasę robotniczą, bo jego cena jest

za wysoka

na nędzne ich zarobki.

Szanowna Redakcja obiecała nam, że postawi pod pręgierz publiczny tych wszystkich

obdzieraczy,

ale zdaje mi się, że to niewiele pomoże, bo tacy panowie tego się

nie ulękną.

Ba, żeby to wszystkie gazety zaczęły w trąbę bić, to z pewnością pomogłoby coś, ale wołanie jednej...

Na takich paskarzy, według mojego zdania, winna być inna kara, ostrzejsza, poprostu

szubienica.

Na to powinien sejm uchwalić prawo, któremu wszyscy mają podlegać i biedni i bogaci.

Rząd w Warszawie

nie powinien patrzeć na to przez palce.

Nie jestem żadnym komunistą, mam już 76 lat i dla sprawy narodowej na Śląsku pracowałem zgóra 50 lat.

A dziś?

Płakać mi się chce,

gdy patrzę na to, co się dzieje.

Nie można nawet dziwić się, że w takich warunkach

podnosi głowę komunizm.

Lud biedny, bez pracy, bez chleba, nie ma się gdzie i przed kim uskarżyć, użalić, a bieda i nędza dusi go straszliwie.

A na dobitkę złego ludzie, niby wykształceni, nie wstydza się żyć potem z tych biedaków.

Nic dziwnego, że gdy przychodzą różni „apostołowie" i głoszą tym ludziom raj komunistyczny, to ci biedni, wyzyskiwani przez wszystkich i na każdym kroku,

lgną do nich,

boć przecie oni głoszą im lepsze jutro.

I potem mówi się, że taki biedak jest komunistą, a on przecie

tylko pragnie chleba...

Dolą tych biedaków winny zająć się gazety, ale takich nie widziałem, dopóki nie dostałem do rąk naszej gazetki.

Zdziwiłem się, że

jest gazeta, która chłoszcze

bez wyjątku wszystkich, nie patrząc, czy to wielki, czy mały, bogaty czy biedny i każdego wali kosturem,

kto zawini.

Już tam niech myśli, jak kto chce, a ja z mojej strony ściskam Panu Redaktorowi dłoń chociaż zdaleka, że robi tak energicznie

obrachunki z mocnymi,

a tak dzielnie, z zapałem i sercem broni pokrzywdzonych.

Myślę, że

wszyscy czytelnicy przyklasną

Panu Redaktorowi za tak zdrową reklamę o cukrze.

Z pewnością ta „reklama" odniesie większy skutek, niż wszystkie na dworcach w rodzaju „Cukier krzepi".

Nowochłopski.

KRONIKA

Środa, 18 stycznia 1933 r.
Dziś Piotra.
Jutro Henryka.
Wschód słońca g. 7.36
Zachód słońca g. 3.56

———:o:———

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 18 b. m. o g. 20: „Pod zarządem przymusowym" (premjera).

Piątek 20.1 o godz. 20-ej: „Panna Flüte.

Sobota 21.1 o godz. 16-ej: „Dziady" dla szkół; o godz. 20: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Nowa-Wieś. Czwartek, 19.1 o godz. 19.30 „Noc Sylwestrowa".

POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM

Dziś w środę o godzinie 12-ej premjera ostatniej nowości teatralnej „Pod zarządem przymusowym" spółki autorskiej Arnolda i Bacha. Farsę reżyseruje p. Kochanowicz, a grają pp. Hańska, Marecka, Marwicz, Orzecka, Arnoldt, Brandt, Czerwiński, Domański, Kochanowicz, Mikołajewski, Wasilewski, Zbyszewski. Reżyserja, obsada i dekoracje art. malarza St. Węgrzyna stworzą niewątpliwie jedno z rozkosznych przedstawień.

TEATR POLSKI Z KATOWIC W NOWEJ WSI

W czwartek dnia 19 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Nowej Wsi gdzie w sali p. Białdygi odegra kapitalną „Noc Sylwestrową".

KONCERT ŚLĄSKIEJ FILHARMONJI

W czwartek, dnia 19 stycznia o godz. 20 odbędzie się w sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych Wielki Koncert Filharmonji Śląskiej z udziałem artysty skrzypka, 13-letniego Henrysia Szerynga, który wykona koncert skrzypcowy D-dur Brahmsa z towarzyszeniem orkiestry Filharmonji Śląskiej.

———:o:———

RADJO

KATOWICE, czwartek 18 stycznia 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.15. Komunikat gospodarczy śląski. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.10. Komunikat Państw Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Intermezzo muzyczne. 15.35. Program dla dzieci: Obrazek Benedykta i „Zagadki i szarady". 16.00. Muzyka lekka (płyty). 16.40. „Co i jak czytać". 17.00. Odczyt dla nauczycieli w szkołach ogólnokształcących. 17.15. Intermezzo muzyczne. 17.40. „Izby pracy i ich znaczenie dla pracowników umysłowych". 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska". 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty Zw. Młodz. Polskiej. 19.30. Feljeton literacki p. t.: „Na pograniczu literatury i dziennikarstwa". 20.00. Polska muzyka ludowa taneczna z Warszawy. 20.50. Wiadomości sportowe. 21.00. Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 22.00. „Na widnokręgu". 22.15. Muzyka taneczna. 22.40. Muzyka taneczna (płyty). 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

„Hipoteka" wzrośnie

W poniedziałek donieśliśmy o ujęciu dwóch obiecujących młodzieńców, mieszkańców Lipin, Jerzego Korytki i Ryszarda Jeziorskiego, którzy przychwyceni zostali przez policję na gorącym uczynku włamania do budynku przeprowadzonych dochodzeń zaku prezprowadzonych dochodzeń zawiadomiono policję, iż włamanie to poprzedziło oporządzenie piwnic Jacentego Sygeta i Adeli Furmanowej w Lipinach, skąd prawdopodobnie również Korytko i Jeziorski, zwedzili 32 słoiki konfitur i 6 butelek wina. Nabrawszy „kura.u" wybrali sie na łowy na kolej, z wiadomym już wynikiem. Powiększyła się więc ich „hipoteka".

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ IV.

Nocy tej osada nie zaznała ani snu, ani spokoju. Codzienne, szare i jednakowe od lat życie zmieniło się w ciągu paru zaledwie godzin z wąskiego, leniwie płynącego strumyka w rwącą i spienioną rzekę, wylewającą się już z brzegów i grożącą powodzią nowych i niezwykłych wypadków. Północ minęła dawno, a zagrody wciąż jeszcze były oświetlone, uliczkami wciąż przemykały się ludzkie cienie i po opłotkach rozlegały się szmery cichych rozmów i narad. A radzić było nad czem.

Przedewszystkiem nikt nie spodziewał się uwięzienia Moskwy i Jelenia. Osada przyzwyczaiła się patrzeć na tych dwóch ludzi, jako na nieprzejednanych rywali, których dzieliła nietylko miłość do jednej dziewczyny. Moskwa był przecież w opinji powszechnej uważany za czerwonego, Jeleń zaś należał do biernych. Moskwa był przyjacielem Poredy, Jeleń nie mógł spokojnie mówić o inżynierze, bo zaraz błyskało mu źle w oczach i warczał na warchoła — jak go nazywał. Cóż więc mogło tych ludzi postawić w obliczu wspólnego nieszczęścia, za jakie osada uważała więzienie w miasteczku? Co mogło ich skłonić do tego, by wspólnie wykonali zamach na fabrykę?

— Coś tu jest niedobrego! — mówiono i wszyscy wierzyli najgłębiej, że wybuch bomby w fabryce, to dzieło Moskwy i Jelenia.

— Za co by ich aresztowali, gdyby było inaczej?...

— Posiedzą teraz ładnych parę lat!

— To oni, a co będzie z fabryką?

Na to pytanie nikt nie umiał odpowiedzieć. Robotnicy, którzy rano nie chcieli słuchać Moskwy, a słowo strajk przejmowało ich dreszczem lęku — już w południe, gdy wezwano ich do podjęcia roboty, zażądali cofnięcia przez dyrekcję fabryki ogłoszenia o wymówieniu pracy i przyrzeczenia, że nikt zwolniony nie będzie, że warunki płacy pozostaną bez zmiany.

Nie pomogły perswazje Poredy, że na to czas jeszcze, że w ciągu tych dwóch tygodni można będzie się z dyrekcją ułożyć, że nie powinni zaostrzać i tak już naprężonej sytuacji.

— Nie, panie inżynierze — mówił Wrona — my teraz widzimy, że Moskwa miał rację! O, on ich zna dobrze! Jeśli niemiec nie cofnie tego ogłoszenia, do pracy się nie bierzemy i fabryki nie opuścimy. My panu wierzymy i wiemy, że pan jest naszym przyjacielem, ale inaczej nie możemy...

— Tak, tak, inaczej nie możemy! Niech niemiec cofnie ogłoszenie...

Co było robić? Poreda wzruszył ramionami bezradnie i poszedł do Hirsta z tą odpowiedzią, choć wiedział zgóry, co z tego wynikcie. Znał dobrze robotników, ale znał i dyrekcję fabryki. Tych kilku ludzi, obcych krajowi kulturą, nie znających miejscowych stosunków, zachowywało się w zapiecku tak, jakby to była kolonja w Kamerunie. Oni wiedzieli jedno — robotnik ma milczeć i spełniać bez szemrania wszystko, czego się od niego żąda, a jeśli mu się to nie podoba, to droga wolna...

Bolało to Poredę i gryzło i poniewierkę robotników odczuwał, jak własną zniewagę. Począł więc budzić ich do życia wolnego, chciał wyrobić w nich poczucie godności obywatela, chciał ukazać im tę moc uśpioną w nich, a potem — zjednoczyć w jedną wielką armję pracownicza, oddaną państwu i świadomą, że trud jej rąk to nie niewola, a wolność właśnie, nie nędza i upokorzenie, a duma i zaszczyt...

Nietylko im to tłomaczył. Ileż rozmów przeprowadził z Hirstem, ile mu musiał naprzekładać, nim wreszcie zdobył dla tej czarnej, usmolonej braci nędzny szpitalik i szkółkę. A dziś bomba!

Jakże mu teraz powiedzieć, że ci jego robotnicy żądają zapewnienia, że nie będą redukowani, że nie obniży im się zarobków? Teraz, po tym skandalu?

Ugiął pleców, jakby pod ciężarem nieznośnym, lecz nie wahał się. Hirsta zastał w domu, opowiadającego szeroko rodzinie i zausznikom o dziczy, panującej w tym kraju, o potrzebie stworzenia specjalnych korpusów policyjnych dla ochrony fabryk, o... misji, którą spełnia tu jego kapitał i wdzięczności tubylców...

Słuchano go z nabożeństwem i potakiwano.

— Tak, tak, to okropne!

— Co sobie myśli rząd?

— Przecież tu życia się nie jest pewnym!...

Wchodzącego Poredę powitali złem okiem i patrzeli na niego, jak na sprawcę tych wszystkich nieszczęść.

— No i co pan załatwił? Jest już spokój?

— Tak, panie dyrektorze, jest już spokój, jeśli spokojem to nazwać można. Robotnicy przystąpią do pracy i gwarantują, że nic już porządku nie zakłóci, ale...

— Co znów? Znów jakieś ale?

— To właściwie drobnostka, oni proszą, by dyrekcja cofnęła zarządzenie o wymówieniu pracy...

— O! Tylko tyle? Tylko tyle, panie Poreda? I pan pewno przychodzi mnie namawiać, bym tej prośby wysłuchał, prawda? — Hirst mówił głosem podniesionym i upajał się swą złośliwością.

— Tak, przyszedłem o to pana prosić! — odpowiedział twardo Poreda i nie czekając na odpowiedź mówił dalej:

—Sytuacja jest naprężona z winy dyrekcji. Dzisiejszy wypadek jest dziełem prowokatorów i nie można mieć o to pretensji do robotników. Jestem najgłębiej przekonany, że w sprawie tego zamachu maczał swe palce Eljaszewicz, a aresztowanie Moskwy i Jelenia jest zwykłym trickiem policyjnym. Nie wiem, co zeznał Jeleń, zarówno, jak i pan tego jeszcze nie wie, ale nie przypuszcza pan chyba, że to oni zrobili?

Hirst słuchał tego blady z wściekłości i rozdygotany zupełnie. Widać było, że nie panuje już nad sobą zupełnie.

— Panie Poreda! — wyharczał nagle. — Niech pan mnie nie doprowadza do pasji, niech pan stąd lepiej idzie, a im, tym zbrodniarzom niech pan powie, że ani jednego z nich nie zatrzymam! Sprowadzę robotników, choćby z końca świata, byle więcej na nich nie patrzeć! Słyszy pan?!

— Słyszę, ale stwierdzam, że jest pan zdenerwowany. Jeśli zaniosę robotnikom taką odpowiedź, wywoła pan strajk, którego skutki mogą być nieobliczalne. Oni nie ustąpią!

— Ja też nie ustąpię!! — wrzasnął nieludzkim wprost głosem i jął walić pięścią po stole. — Sprowadzę policję, wojsko! Siłą ich stąd usunę! Niech nie zapominają, że to moja fabryka i mogę w niej robić, co mi się żywnie podoba! Już, dosyć tego! Prosze im to zakomunikować, a z panem odbędę jeszcze jedną rozmowe...

— Spodziewam się jej i czekam, ale tu nie chodzi o mnie teraz. Czy to jest stanowcza pańska decyzja, by robotników zwolnić?

— Tak i nie mamy o czem mówić wiecej!

— No więc będę musiał działać na własną rękę. Tego, co pan mówi, zanieść im nie mogę, dowidzenia.

Skłonił się i wyszedł, a w głowie kręciło mu się, jak po wysiłku jakimś wielkim, wyczerpującym ostatecznie, śmiertelnie.

Do fabryki szedł półprzytomny i nie wiedział co ma czynić. Już w oczach Wrony wyczytał wolę nieugiętą i rozumiał, że może teraz zupełnie utracić wpływ na tych ludzi, rozpacz mogła ich pchnąć do czynów nieobliczalnych, za które i onby przecież część odpowiedzialności ponieść musiał, jako ich oredownik i przyjaciel.

W warsztatach obstąpili go majstrowie, lecz już z twarzy wyczytali mu, że wieści dobrych nie przynosi.

— Co? Nie zgadzają się? Chcą nas wyrzucić? Może dziś jeszcze?

— Czekajcie, zaraz, pomówimy... — prosił zmęczonym głosem Poreda i ogiądał się za krzesłem. Przysunęli mu więc prędko jakiś zydel i ucichli się.

— Moi drodzy, wszystko zależy od was, od waszego rozumu i taktu. Dyrekcja jest rozżalona za ten dzisiejszy wypadek, trudno się z nimi dogadać, jak i z wami zresztą. Spraw naszych nie da się załatwić od ręki, trzeba na to czasu. Weźcie się więc do roboty, pracujcie normalnie, a w ciągu najbliższych dni jakoś to załatwimy...

— Nie, panie inżynierze, nie! Oni nas jutro nie wpuszczą do fabryki i zostaniemy bez pracy i chleba! Nie, fabryki nie opuścimy, dopóki nie cofną wymówień!

— Co chcecie zrobić?

— Strajkujemy! Moskwa miał rację! Tylko strajkiem coś wydusimy z niemca, a wojskiem i policją niech nas nie straszy! Nie ulękniemy się!

— Zaostrzycie jeszcze bardziej sytuację i nic dobrego z tego nie wyniknie, posłuchajcie mnie lepiej...

— Kiedy oni i pana chcą stąd wyrzucić, ale my na to nie pozwolimy, pan zostanie z nami, nie puścimy, prawda chłopcy?

— Tak, tak! Nie puścimy pana inżyniera!

Te pełne sympatji dla Poredy okrzyki zmieniły natychmiast nastrój. Ponura powaga ustąpiła miejsca jakimś cieplejszym prądom, tu i owdzie rozległ się śmiech i na wesoło już prawie zaczęto omawiać sytuację. Było to dla nich tak charakterystyczne, że Poreda nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— No więc co, chcecie mnie tu uwięzić?

— A tak! Nie puścimy i już! Pan musi być z nami! Niech teraz oni do nas przychodzą, niech się niemiec upokorzy!

Próbował jeszcze wpłynąć na nich jakoś, wytłumaczyć i przekonać, ale daremny to był trud. Nie chcieli nawet słuchać i tak rozpoczął się pierwszy w dziejach zapiecka strajk. (D. c. n.).

Tabela wczorajszego ciągnienia Loterji

Zł. 200.000 na nr. 4291.

Zł. 15.000 na nr. 97567.

Zł. 10.000 na n-ry: 28945 91343.

Zł. 5.000 na n-ry 94414 116514

Zł. 2.000 na n-r 138617.

Zł. 1.000 na n-ry: 9444 30747 66458 68162 133070 141.

Zł. 500 na n-ry: 18651 28969 33449 42949 49537 50145 52531 89744 101525 109901 127781 130610 912.

Zł. 400 na n-ry: 19974 40905 44550 53456 64607 73068 82898 90341 543 95025 96716 105148 106891 119360 134473.

Zł. 300 na n-ry: 3533 7338 8897 17399 21751 22919 44370 45339 48052 58551 64395 72957 75523 104245 111257 116070 117090 936.

Zł. 250 na n-ry: 70 1326 12179 17141 24360 27116 29578 30072 32576 44893 49735 781 54795 68264 70232 71939 75084 76538 77638 79278 81125 101434 695 102060 113368 116237 117849 122987 124188 900 125942 131540 134416 136734 138037 141030.

Premje (zł. 70.000 — premij podzielonych będzie między losy ponownie wygrywające, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalone będzie po ciąg. III-ej kl.).

N-ry: 1624 7323 15420 17910 19162 712 22912 24092 25264 27277 28652 945 29432 548 30072 31706 32149 32396 576 34266 509 36900 39439 47928 48448 50718 54976 58688 732 59054 967 62586 66070 985 67326 72385 761 74091 856 75431 78973 79196 81745 82680 83251 84813 85616 626 90053 91325 92523 93677 756 97032 98379 103686 106342 655 891 107474 108445 114105 115972 116697 117561 956 120540 705 121904 122147 126971 129770 130912 132049 132 1330777 135486 139467 141467 557 143552 144319 146096 548.

STAWKI:

165 256 350 62 69 71 641 1117 81 425 699 776 897 2264 80 412 524 690 792 845 982 3086 95 322 566 600 83 830 4356 68 934 54 91 5482 90 98 514 86 627 743 805 6135 402 65 574 616 816 972 7000 175 261 79 323 487 540 78 900 8313 834 926 9028 148 71 490 744

10135 220 95 370 710 827 11541 60 681 915 12140 44 577 664 960 13263 384 847 945 14132 64 360 587 644 773 15077 135 404 60 891 16091 470 611 29 744 847 56 924 17209 96 343 709 926 95 18560 705 79 861 19042 767 929 81

20039 125 411 59 528 677 868 21012 173 76 627 746 83 910 22303 404 54 570 716 23 69 911 23120 232 718 963 24011 23 60 245 892 933

25123 258 366 552 688 819 917 26088 167 299 304 78 728 27108 231 333 95 431 554 88 846 28019 176 923 29364 90 488 544 681

30267 452 576 700 36 909 58 31202 426 733 37 48 877 994 32 143 250 354 401 84 757 33144 79 338 34001 393 432 689 915 16 56 80 94 35160 88 89 232 340 558 687 891 36234 62 334 836 86 37070 226 492 565 628 857 900 18 38093 140 86 381 425 524 63 613 711 834 39 205 412 741 832

40064 114 554 797 961 41207 409 558 656 844 905 35 42134 280 426 86 774 823 53 939 43280 477 99 612 90 44008 84 98 213 517 89 675 776 813 06 45238 529 96 676 46002 17 537 38 950 47195 261 65 69 515 628 886 48008 726 819 905 89 49489 578 627 37

50091 326 549 72 691 850 998 51027 145 537 795 52128 495 564 92 788 816 23 31 53170 405 35 618 32 726 66 86 852 54003 19 78 55115 212 780 56080 530 861 57077 190 245 324 51 461 93 606 79 805 58071 322 71 451 654 794 826 950 59046 226 330 730.

60132 283 395 421 72 91 534 711 26 937 52 61000 21 87 109 351 543 807 905 65 62669 759 920 63128 246 584 607 25 52 768 944 50 64061 109 35 284 323 474 65256 83 304 5 954 64 66089 99 139 328 89 438 567 669 772 942 67025 266 517 26 776 77 68262 657 766 69039 106 274 526 609 880.

70031 219 37 357 58 492 687 88 703 890 71152 344 449 68 558 610 78 772 78 815 92 72112 237 48 60 472 606 811 58 63 73104 352 586 738 64 972 74312 58 596 868 938 87 75041 93 188 98 323 482 97 700 35 830 91 954 76023 89 113 234 77107 592 875 985 78314 29 588 886 89 901 79095 112 43 333 65 527 681 790 943 77.

80022 55 252 315 418 46 97 564 66 676 847 81143 83 75 352 432 524 650 748 81 95 82241 369 443 619 45 729 974 83112 212 28 344 73 403 659 62 712 71 899 84176 232 311 740 936 97 85047 219 337 487 585 706 807 14 86078 352 428 612 870 974 87085 328 704 53 58 60 89 892 907 88069 172 200 357 74 77 650 71 89233 411 512 63 675.

90165 377 489 528 922 91147 518 77 649 731 912 97 92227 65 564 93043 213 57 544 94101 301 547 691 813 41 967 95069 151 220 326 402 674 778 801 96015 18 237 47 301 953 97122 221 421 59 624 732 98028 113 216 346 50 97 696 721 33 67 99000 96 214 340 495 543 673 793 837 97.

100081 207 399 445 656 706 855 908 41 99 101224 374 78 467 646 756 848 83 102097 452 541 64 77 748 68 839 986 103094 377 456 104149 239 63 396 492 800 43 969 105197 249 461 501 903 95 106043 101 38 327 107243 301 6 533 889 108433 61 630 768 938 109270 413 78 560 67 881 920 54.

110093 229 65 768 94 812 64 111051 159 409 723 86 829 969 112134 346 575 671 74 113190 237 92 434 541 44 68 86 916 114182 214 388 516 58 691 717 33 88 115197 263 717 60 116050 665 73 756 79 981 117177 272 82 320 21 540 620 52 827 51 118040 531 73 740 91 96 890 965 119230 332 633 43 760 821 63 901.

120002 79 99 257 417 37 121206 350 553 750 122011 283 372 439 621 23 740 800 45 969 123064 156 213 93 328 508 10 50 698 707 11 24 832 940 124046 155 277 317 53 50 81 86 472 96 673 734 61 847 125098 235 46 378 419 598 668 819 955 126138 206 76 430 33 549 701 906 40 68 82 127697 789 128335 440 729 40 840 48 923 85 129142 429 56 664 766 837 70 904 7.

130016 187 91 222 29 341 62 450 808 84 903 131137 244 614 827 132029 39 156 476 512 632 755 825 59 133044 95 215 397 463 535 39 86 624 749 99 134013 40 107 314 454 83 803 903 83 135840 993 136 103 13 299 357 437 608 64 719 51 137159 84 519 850 138284 405 48 561 646 936 90 139201 3 384 504 633 750 98

140012 241 558 839 61 75 141088 266 412 555 778 988 142219 46 354 94 512 29 722 94 143171 261 605 728 65 976 144087 100 7 268 457 569 741 42 45 906 145063 419 88 648 53 761 934 146019 207 14 357 405 93 698 703 833 42 941 147031 435 645 741 809 66 906 57.

„Dwa razy na tydzień kładę się do łóżka..."

Człowiek, który nie spał od siedemnastu lat

Nazywa się Paweł Kern i jest urzędnikiem w pewnem budapeszteńskiem towarzystwie ubezpieczeń. Jest zwykłym, przeciętnym człowiekiem i z pewnością nigdy nie pisanoby o nim w gazetach, gdyby nie fakt, że... człowiek ten od lat siedemnastu ani razu nie spał.

Po raz ostatni spał Kern w roku 1915. Służył wtedy jako szeregowiec w armji austrjacko - węgierskiej na froncie rosyjskim i otrzymał ranę postrzałową głowy. Przez trzy tygodnie leżał nieprzytomny w szpitalu polowym. Ów stan bezprzytomności był ostatnim snem Kerna. Od tego czasu sen uciekł od niego nazawsze.

Posyłano Kerna od szpitala do szpitala. Cierpiał na bóle głowy, ale powoli i to minęło. Kern miał się całkiem dobrze, był normalny i zdrów, tylko... nie spał. Poprostu zapomniał, jakie to uczucie. Lekarze, którzy mieli go pod obserwacją, doszli do wniosku, że strzał zniszczył jego ośrodek snu w mózgu i że niema na to żadnej rady.

Kern wiedzie dziwny tryb życia. Z nastaniem wieczora kładzie ciemne okulary. Tak poradzili mu okuliści, uważając, że szybko zepsuje mu się wzrok od nieustannego czuwania. Dwa razy na tydzień kładzie się do łóżka na trzy godziny, by wypocząć i leży z zamkniętemi oczyma. Po całych nocach, zaś, przesiaduje w kawiarniach, restauracjach lub chodzi na spacery.

— Mam lat 49 — powiedział Kern dziennikarzowi — ale właściwie żyję już lat 57, jeżeli policzyć podwójnie moich siedemnaście bezsennych lat.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

Wreszcie Rafał osądził, że pora zbudzić młodego włocha. Baltazar ściągnął jeden z burnusów i wszyscy wydali okrzyk zdumienia, bowiem zamiast bladej twarzy prześladowanego przez febrę młodzieńca ukazała się odrażająca gęba negra. To był właśnie ten, który miał „odpędzać gałęzią złe duchy" i rzekomo gdzieś się zapodział.

Natomiast Nino Lavata zniknął bez śladu..

*

Wioska składała się z kilkudziesięciu nędznych szałasów i dziewięciu domków, zbudowanych z czerwonej gliny. Te ostatnie wznieśli niewątpliwie jacyś przybysze z Sudanu, których później wyparli, a może i wymordowali negrzy z plemienia Budża, przybyli z nad brzegów rzeki Ubanga.

To wypieranie najeźdźców północnych przez południowych było do niedawna stałem zjawiskiem w Afryce środkowej.

Nazajutrz rano wrócił czarownik. Jak było do przewidzenia, odrazu ustosunkował się wrogo do Rafała i wyraził powątpiewanie, czy ten mały osobnik rzeczywiście posiada na ciele opisywane znamię. Rad nierad, Raał musiał publicznie zademonstrować ów „święty znak", lecz tak go rozsierdziła ta nieufność czarownika, że prócz obnażonych pleców pokazał mu także ich sutereny, zginając przy tem korpus w kształt napiętego łuku. W tym momencie, co żyło w wiosce padło na twarz, a czarownik O'Lufa, chcąc nie chcąc, musiał również bęcnąć czołem w ziemię przed miniaturową kopją potwornego malowidła w świątyni, którego sam był auorem. Lecz tem bardziej się zawziął na intruzów i postanowił rozprawić się z nimi jak najprędzej.

— Ale wprzód zaślubię moją brankę, — zamyślał...

Hanię zamknął w świątyni, gdzie miała pozostać aż do zachodu słońca, do chwili rozpoczęcia ceremonji ślubnej. Aby nie budzić podejrzeń, Baltazar i Rafał nie okazali najmniejszego zainteresowania się osobą narzeczonej czarownika. Baltazar, stercząc na płaskim dachu najwyższego domku, wyglądał wciąż odsieczy, Rafał tymczasem rozdzielał szczodrze swoje ordery i za pośrednictwem tłumacza N'Gomby konferował nieustannie z odznaczonymi dygnitarzami, oraz z ich żonami. Pamiętał o kobietach! Na nie również lunął potop dostojeństw dworskich i odznaczeń, ale te biedne, zapracowane i nieśmiałe stworzenia nie okazywały tak dziecinnej radości, jak mężczyźni, których każda nowość, wprowadzona przez niewyczerpanego w pomysłach Rafała wprawiała w bezgraniczny i bezkrytyczny zachwyt. Zato pozyskał sobie kobiety swoją „reformą podatkową". Dowiedziawszy się, że O'Lufa łupi nieboraków bez litości i konsumuje 80 procent kur wyhodowanych we wsi, oznajmił bez długich korowodów, że on, posiadacz „świętego znaku" znosi raz na zawsze wszelkie opłaty na rzecz czarownika...

— Przetłumaczyłeś im moje słowa?

— Nnnie, massa, — odparł „nadworny tłumacz", który nie chciał się narażać potężnemu O'Lufie. — Nie, massa... N'Gomba to nie móc tłumaczyć...

— Gomba, bo w gębę! — huknął Rafał i poparł słowa czynem, co poskutkowało natychmiast i zrobiło kolosalne wrażenie na świadkach małego incydentu.

Rafał, wezwawszy do pomocy nadwornego krawca, zabrał się do przerabiania burnusów, swojego i Baltazara.

— To będą szaty godowe dla młodej pary, — zwierzył się poufnie swojemu pomocnikowi i w pare minut później o tej niespodziance rozprawiała już cała wieś.— N'Gomba! Przyprowadź mi tu panią Rum-Barumbę i z tuzin równie urodziwych niewiast. A żwawo! Inaczej... no, ty już wiesz; szaszłyk z rożna, z pieczonemi bananami!

Dalszy ciąg jutro.

Ze łzami w oczach
skazany dziękuje sędziom za łagodny wyrok
6 lat więzienia otrzymał morderca 15-letniej kochanki

RYBNIK, 17.1. — Tel. wł. — Mieszkańcy wsi Moszczenica i Skrzyszów zostali ogromnie poruszeni niezwykle bestialskim mordem, jakiego dokonano na drodze łączącej te miejscowości dnia 1 grudnia ub. r. na osobie 15-letniej Elizy Salamonówny ze Skrzyszowa.

Zwłoki ofiary porzucone na drodze w kałuży krwi nosiły ślady zwierzęcego wprost znęcania się zbrodniarza, który ostrym nożem zadał Salamonów nie 11 ran kłutych w głowę, piersi, plecy, ręce i nogi. Morderstwo to nie było dla prowadzących dochodzenia organów policyjnych wielką zagadką.

Przypuszczano zaraz, że sprawcą mógł być tylko kochanek zamordowanej 21-letni Wojciech Kranz z Gogołowa, którego zamordowana po dwuletniem intymnem pożyciu porzuciła.

Tło tej zbrodni było następujące. Kiedy Kranz doszedł do przekonania, że Salamonówna nie chce mieć z nim nic wspólnego, bo za poradą matki uciekła się do zabiegu lekarskiego w związku z pozostawaniem w ciąży i nawiązuje znajomość z różnymi młodzieńcami, postanowił się zemścić.

Celem przeprowadzenia ostatecznej rozmowy zaprosił Salamonównę na spotkanie na skraj lasu przy drodze Moszczenica — Skrzyszów. W czasie tej rozmowy, jaka nastąpiła po wielkich czułościach, Kranz podstępnie *otworzył nóż i ostrze jego zatopił w plecach swej ofiary.*

Kiedy Salamonówna padła na ziemię i usiłowała się jeszcze bronić, rzucił się na nią i *w dalszym ciągu kłuł nożem, aż dziewczyna wyzionęła ducha,*

poczem zbiegł do domu swej matki i skrył się na strychu pod plewami.

Już następnego dnia mając dowody winy Kranza przybyła policja do domu. Na widok policji zamierzał on zbiec, wyskakując z okna strychowego na ziemię, *został on jednak ujęty* i osadzony w areszcie śledczym w Rybniku.

W toku dochodzenia przyznał się do winy twierdząc, że czynu dokonał powodowany zazdrością. Początkowo za mierzał zabić jednego ze swych rywali, między innymi kuzyna Salamonówny przezwiskiem Gustlik. W tym celu zakupił stary karabin z 7 nabojami za 12 złotych i materjał na ubranie ślubne. Rozmyślił się jednak.

Na wieść o ujęciu Kranza jako sprawcy morderstwa zebrała się wówczas ludność całej wsi, chcąc dokonać na nim samosądu. Z trudem udało się do policji obronić i cało dowieźć do więzienia.

Początkowo Kranz miał odpowiadać przed sądem doraźnym. W dniu dzisiejszym odpowiadał Kranz przed tutejszym wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Stodolak, wotowali sędziowie Nodzyński i Badura, oskarżenie wnosił prokurator dr. Początek, oskarżonego bronił adwokat Czodrowski z Katowic.

Do rozprawy sąd powołał świadków przeważnie z pośród członków rodziny oskarżonego i zamordowanej. Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie i sala sądowa była wprost przepełniona po brzegi. Przeszło 5 godzin trwający przewód sądowy wykazał

niesłychany wprost upadek moralności wsi w rybnickiem,

gdzie górę biorą straszne nałogi jak eteryzowanie się, alkoholizm, a nierzadko wypadki

jawnego pożycia kochanków pod okiem rodzin,

jak to miało miejsce w wypadku Kranza i Salamonówny, którzy za wiedzą i zgodą matki Salamonówny

mimo jej młodocianego wieku

żyli ze sobą blisko dwa lata jak mąż z żoną.

Oskarżony przyznał się do winy, oświadczając, że po strasznym czynie miał zamiar popełnić samobójstwo i w tym celu udał się na tor kolejowy, lecz

nie mógł doczekać się na pociąg

a nożem, od którego padła Salamonówna, nie miał odwagi odebrać sobie życia.

Na strychu w domu matki, gdzie skrył się przed policją,

zamierzał powiesić się,

nie znalazł jednak odpowiedniego sznura.

Dalszy ciąg przewodu sądowego czynił wrażenie niezwykle ponure. Świadkowie zeznawali ze spokojem i o poruszanym temacie mówili tak,

jakby chodziło o zabicie zwierzęcia,

a nie człowieka. Po przemówieniach prokurator i obrońcy, sąd udał się na naradę, poczem o godzinie 2 m. 35 wyniósł *wyrok, skazujący oskarżonego Wojciecha Kranza na 6 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.*

Rozczulająca była chwila, gdy skazany ze łzami w oczach dziękował sędziom za łagodny wyrok.

——:)✱(:——



Fragment sali rozpraw w Poznaniu. Składa zeznania osk. Grelka (x). Obok siedzi oskarżony Bednarczyk (xx).

Uczeń piekarski pod samochodem

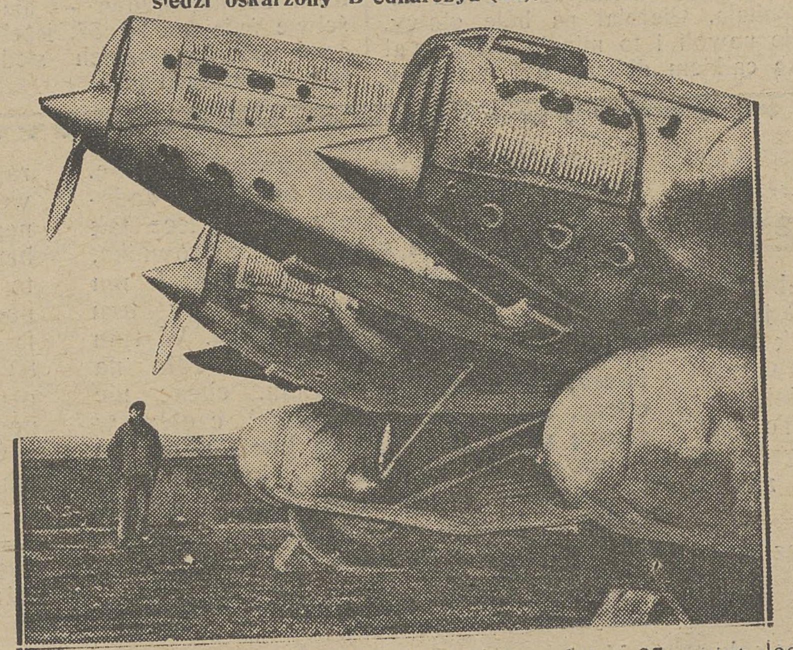
SOSNOWIEC, 17.1. — Tel. wł. — Na zbiegu ulic 3 Maja i Sobieskiego jadący na rowerze 52-letni dr. Kazimierz Koczarowski z Dabrowy Górniczej najechał na przejeżdżające tamtędy auto półciężarowe tak nieszczęśliwie, że uderzył głową i rowerem w tylną część samochodu, odnosząc ciężkie obrażenia.

Winę ponosi sam poszkodowany, który jadąc nie zwracał uwagi na ruch uliczny i ostrzegawcze sygnały kierowcy auta.

Rowerzysta wpadł na samochód

Zamieszkały w Katowicach uczeń piekarski Erwin Skutela szedł jezdnią ulicy Piłsudskiego, nie zwracając uwagi na ruch kołowy.

Na idącego najechał samochód osobowy Śl. 3557, przyczem Skutela doznał poważnych okaleczeń głowy. Odwieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach.



Potężny trzymotorowy samolot francuski „Arc-en-ciel“ („Tęcza“) przeleciał Atlantyk Południowy.

Wystartowawszy w poniedziałek około godziny 4 min. 30 rano z St. Louis w Senegalu, wylądował o godz. 4 min. 45 w Natalu na północno - wschodniem wybrzeżu Brazylji.

Trasę długości 3.200 klm. przebył w 14 godzin 25 minut, lecąc ze średnią szybkością 221 klm. na godzinę.

Samolot pilotował jeden z najdoświadczeńszych lotników francuskich, Jan Mermoz.

Na pokładzie samolotu odbył podróż przez Atlantyk konstruktor maszyny inż. Couzinet.

Dwa pożary

CIESZYN, 17.1. — Tel wł. — Ubiegłego popołudnia wybuchł niespodziewanie pożar w drewnianym domu mieszkalnym należącym do braci Michała i Pawła Gryniów w Górkach Wielkich. Pożar zniszczył budynek całkowicie, wyrządzając szkodę na 10.000 złotych, tem boleśniejsza, że dom nie był ubezpieczony. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono istnieje jednak przypuszczenie że powstał on skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z otwartem światłem.

W dniu następnym wybuchł pożar w Hażlachu i strawił doszczętnie drewnianą stodołę należącą do tamtejszego gospodarza Rudolfa Gałuszki wraz ze znajdującymi się w niej zapasami słomy i maszynami rolniczemi. Szkoda wynosi także 10.000 zł. Przyczyny nie udało się ustalić.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Druk. „Prasa Polska S. A.“

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek.